Nr. 10. Lwów, Niedziela, 21. Czerwca 1885 r. Rok VIII.

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, a czasem nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz. Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odseła się do mieszkania.

Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski**.

W ogrodzie na loterji fantowej.



— Na afiszu było: „Kto kocha dzieci, ten przyjdzie“ — przyszłam i wygrałam...
— Ach, gdybym ja męża wygrała, tożbym dopiero kochała... kochała... dzieci...

Nowiny od ręki.

= Smierć ś. p. Żukowicza.

Trochę zimnej wody nie zawadzi... Na cmentarzu Łyczakowskim zastrzelił się jak wiadomo młodzieniec znany z głośnej sprawy z Apuchtinem... Zastrzelił się prawdopodobnie w skutek amerykańskiego pojedynku. Fakt, bądź co bądź nie zwykły i nic dziwnego, że obudził ogólną sensację... Zmarły w tak niezwykły sposób pozostawił list do redaktora „Gazety Narodowej“, w który oświadcza uroczyście, że choć prawosławny, sprawę polską uważa za świętą.

Bardzo to wszystko pięknie i bardzo pięknie także, że nieszczęśliwemu młodzieńcowi kilkunastotysięczny tłum towarzyszył do mogiły. P. Kostecki redaktor „Gazety Narodowej“ wypowiedział obszerną mowę nad grobem — wystąpili także z mowami dwóch z młodzieży akademickiej, z których jeden z politechniki pan Stwiertnia zapaliwszy sią, powiedział, że od ś. p. Żukowicza „będziemy się uczyć żyć, pracować i umierać“. Co prawda, niekoniecznie nauka do naśladowania... Wszystko jak powiadamy pięknie, tylko zdaje nam się, że sam fakt zanadto w obszerne oprawiono ramy i nadano mu charakter niemal jakiejś dziejowej chwili, a tymczasem, pomimo szlachetnego charakteru nieszczęśliwego młodzieńca — w odebraniu sobie życia przez niego trudno się dopatrzeć jakichciś głębszych pobudek...

Na pogrzebie ś. p. Malczewskiego kapitana przesławnych czwartaków, młodzieży akademickiej... prawie nie było...

= Sznaps i proch, oto cały wywóz niemiecki do Afryki, a mianowicie do kraju Kongo. I jak się tu gniewać na anglików, sprzedających chińczykom opium jadowite? Przez cały rok 1883 wywieziono z Hamburga, jak donoszą niemieckie gazety, za całe 300 tysięcy prochu i za 300 tysięcy gorących trunków wszelkiego rodzaju. No, jeżeli kto gorzałki rozmaite wywozi pod biegun północny, gdzie mróz, to się temu nie dziwimy; ale żeby murzynów, którzy aż czernieją z gorąca — rozpajać, na to nie potrzeba wielkich rozpraw o cywilizacji, jakich się nasłyszano w Prusach...

— Podczas ostatniego pobytu króla Humberta z małżonką w Neapolu, jeden człowiek z ludu, lękając się, by jego prośba nie została bez skutku, użył ciekawego fortelu: wrzucił do pojazdu królowej oprócz petycji — własną córeczkę, którą trzymał. Straż się porwała, przyaresztowano człowieka, chciano zabrać przestraszone dziecię, ale królowa nie pozwoliła go ruszyć, posadziła je na kolanach szambelana, poczęła mu oczy własną chustką ocierać i zabrała je z sobą do pałacu.

Mała Irenka, o której telegrafują i piszą wszystkie dzienniki, hojnie udarowaną została, a ojciec dostał posadę.

= Jak się sporządza nowomodne damskie kapelusze. Weź byle jakie duże słomiane pudło, okręć je sześcioma łokciami gazy, i nastrzęp dwunastoma łokciami atłasowej wstążki dowolnej barwy. Na wierzch połóż wiązkę siana, sześć kilogramów sztucznych kwiatów i dwanaście kilogramów strusich piór. Następnie palnij pięścią z całej siły w to sowie gniazdo, tak aby się to wszystko porządnie zgniotło, i włóż na głowę z fantazją.

Sygnatura: „kap-lusz paryski najnowszrgo fasonu“.

= Barwy wrażeń.

Leon Gozlan wpadł niegdyś na oryginalny pomysł oznaczania barwami wszystkich doznawanych wrażeń i wzruszeń. I tak: pobożność miała kolor jasno-błękitny; rezygnacya — szary, odcieniu perłowego; radość — zielony; przesyt — kawowy; przyjemność — różowy; — sen — tabaczkowy; zamyślenie — pomarańczowy; boleść — czarny; nuda — czekoladowy; przykra myśl o rachunku do zapłacenia — ołowiano szary; myśl o pieniądzach do odebrania — purpurowy; dzień wypłaty komornego — żółty; pierwsze „rendez vous“ — jasno herbaciany; dwudzieste rendez vous — ciemno brunatny. Barw zupełnego szczęścia, Gozlan wymienić nie mógł ponieważ... nigdy go nie znał!

NARZECZONA Z CMENTARZA.

(Z autentycznego opowiadania)

spisał

Aleksander Półkozic.

6) (Ciąg dalszy).

Stasia machinalnie przyjęła klucz jej podany i słuchała mowy dozorczyni bez świadomości jakby, wreszcie spytała cicho:

— Ale... gdzież jest grób?

Baczniejszy od niej braciszek dostrzegł już wszystko i przeczytawszy wzrokiem nazwisko nieboszczki, na klapsydrze otoczonej wieńcem, wskazał je Stasi, a ujmując jej rękę, ozwał się łagodnie:

— To tu, siostrzyczko.

To rzekłszy, ukląkł przy sztachetach i odkrywszy głowę, począł się modlić cicho.

Stasia jednakże stała wciąż jeszcze, nieporuszona, zalękniona jakby. Patrzyłem chciwie w jej twarzyczkę śliczną, ciekawy, jakie też wrażenie odbije się na niej, skoro już wreszcie dojrzy i zrozumie wszystko.

Chwila ta nadeszła nareszcie.

Wyczytawszy wskazane jej nazwisko matki, objąwszy wzrokiem, najpierw krzyż, następnie zaś marmurową płytę z napisem, pod którym leżał wieniec kameljowy, wreszcie rabaty kwiatów, otaczające grób dokoła, twarz sieroty poczęła drgać, rumieniąc się i bladnąc naprzemiany. Potem nagle, jej śliczne czarne oczy, zalane łzami, zwróciły się, z wyrazem nieopisanej wdzięczności, ku klęczącemu towarzyszowi.

— O! dziękuję ci, dziękuję! mój drogi Karolu!

I zapłakana, upadła obok niego na kolana, a wdzięczna jej główka pochyliła się na jego ramię.

— Więc to Karol i to „jej“ Karol „drogi“? I ten łotr bezwstydny, przyjmuje milcząc jej podziękowanie — gotów przyznać, że to on istotnie ten grób przystroił.

Dwie te myśli przeszły mi przez głowę jak dwie strzały.

Bez względu na świętość miejsca, ciche: „Do kroćset...“ z ust mi wybiegło.

Przez kilka minut, które mnie wydały się godzinami, Stasia i jej towarzysz klęczeli, modląc się pewnie.

Jak ten łotr, ten przywłaszczyciel bezczelny cudzej własności, może się modlić i to na grobie matki, tej, którą oszukuje haniebnie! myślałem, drżąc z oburzenia i gniewu.

Wreszcie, Stasia podniosła schyloną dotąd głowę, a na twarzy jej, wilgotnej od łez jeszcze, jaśniała jednak jakaś rzewna pociecha. Powstała.

— Może panienka zechce wziąć sobie który kwiatek z grobu, na wspominkę, choćby do jutra tylko — ozwała się staruszka. — Ja panience drzwiczki otworzę, bo mam klucz drugi...

A łącząc czyn ze słowami, otworzyła kratę i dodała jeszcze:

— Może panienka i pan także zerwać sobie choćby i więcej kwiatów, lub i z wieńca dobyć, bo tu przecie, jak rozkazano, ogrodnik codzień świeży położy wieniec, a do rabatów coraz świeże kwiaty, skoro te zwiędną, zasadzi. Zapłacony on za to dobrze!

Stasia wysłuchawszy staruszki, weszła przez otwartą kratę i zerwawszy dwa astry, jeden z nich podała klęczącemu jeszcze towarzyszowi swemu, mówiąc z anielskim, przez łzy świecącym uśmiechem:

— Weź i ty!... Ale — dodała nagle, zachmurzywszy się znowu — tyś chyba, mój drogi Karolu, zrobił zbyt wielką ofiarę. Nie jesteś bogaty i z pracy twojej ojca chorego pielęgnować musisz... A to przecież musi kosztować drogo?

„Drogi jej Karol“ powstał także, wziął ofiarowany mu aster i westchnął ciężko.

— A to szubrawiec! — wyszeptałem wściekle.

Tymczasem Stasia ozwała się znowu:

— Dziękuję ci, braciszku! dziękuję z głębi duszy, ale zarazem proszę, ażebyś choć to, co jeszcze można, w wydatkach swoich zmniejszył. Kwiatów, codzień świeżych, zwłaszcza też w zimie, gdy aż tak drogie, kłaść ani sadzić nie trzeba. Wkrótce też i śnieg spadnie. Po cóż wtedy kwiaty?

— A no — ozwała się staruszka — już przez samą zimę i w śniegi, wieńców takich, jak ten biały, kłaść tu pewnie nie będą, chyba już zielone tylko, a i w rabatach takoż, sadzić doniczki z kwiatem, przez zimę, byłoby na marne! Ale, teraz

jeszcze, przez kilka niedziel, tak jak przykazano, i jak jest, będzie — a z wiosną zaraz robota znów się rozpocznie. Przecie to wszystko — słyszę — zapłacone z góry.

— I zkad ty wziąłeś na to? — zapytała swego towarzysza zdumiona Stasia.

— Ależ, siostrzyczko... ja ciebie nie rozumiem — wyrzekł nakoniec, zdziwiony widocznie ów pan Karol. — Mówisz tak, jakbyś mniemała, że to ja własnym kosztem grób ten przystroiłem... Zapewne — dodał zaraz — klnę się Bogiem, że gdybym mógł, zrobiłbym to chętnie, ale przecież wiesz o tem, że dopiero dziś nad ranem prrybyłem do Warszawy. Zresztą, choćbym też nawet i miał dość czasu, na to nie miałbym dosyć pieniędzy. Toż przecie, z tego co widzę i słyszę, w ten grób i jego utrzymanie zapłacone. jak mówią z góry, musiało wejść więcej pieniędzy, niż moja roczna pensja wynosi. Sam plac tak obszerny, dużo tu kosztuje!

Na twarzy Stasi w miarę, jak słuchała mowy krewnego, malował się niepokój coraz żywszy. Oczy jej, raz zwracające się na grób matki, to znów błądzące do koła, zdawały się szukać rozwiązania tajemniczej zagadki — wreszcie, gdy towarzysz jej umilkł, wyrzekła zdumiona:

— Więc to nie ty, braciszku, zrobiłeś to wszystko? Tak, prawda! Ależ, w takim razie, kto mógł, kto chciał zajmować się grobem mojej matki? Dlaczego to zrobił? Mój Boże! Przecież o tem dowiedzteć się muszę!

— Mnie się zdaje, siostrzyczko — rzekł pan Karol rozciekawiony także — że najłatwiej dowiemy się o tem w zarządzie, u dozorcy cmentarza. tam gdzie byliśmy przed chwilą i zkąd nam przewodnika dano. Przecież w księgach urzędowych musi być zapisany ten, kto roboty zamówił i pieniądze składał.

— Prawda. Błagam cię więc, mój drogi Karolu, pójdz tam natychmiast i dowiedz się, ja tu czekam na ciebie.

Posłuszny wezwaniu krewnej Karol oddalił się spiesznie.

Stasia została się samą.

Oparta jedną ręką o kratę, otaczającą grób matki, patrzyła na krzyż i na nazwizko nieboszczki, otoczone wieńcem. Oczy sieroty znowu napełniły się łzami, a na jej twarzy malowało się głębokie rozczulenie.

Nie był to jednak płacz gwałtowny, wyciśnięty rozpaczą, który wybucha łkaniem i targa nerwami. Oblicze dziewicy, po którem te łzy grube, jak perły, spływały zwolna, było blade, rozrzewnione, lecz widniała w niem jakaś pociecha tajemna.

— Może panienka odpocznie sobie na tej ławeczce, która także do tego grobu należy — wyrzekła staruszka grobów, która wciąż w pobliżu stała.

Stasia, jakby bezmyślnie, spełniła jej radę. Usiadłszy jednak, zwróciła się do niej i jakby nową ożywiona myślą, spytała.

— A wy, dobra kobieto, czy także jesteście zapłaceni już z góry za czuwanie nad tym grobem?

— A jakże! Dostałam zapłatę za miesiąc naprzód, a pan nadzorca powiedział mi, że i dalej tak ciągiem, odbierać będę od niego pieniądze, któro tam w kancelarji za cały rok złożono.

— A któż wam dał tę, zamiesiąc pierwszy zapłatę?

Staruszka namyślała się nieco, a potem rzekła:

— Albož to panienka nie wie? Toż przecie pieniądze dawał mi ten sam, który i w kancelarji i u kamieniarza, i u ogrodnika za wszystko płacił. A płacił pewno nie od siebie, jeno z woli panienki, boć i mnie wyraźnie powiedział, że to córka tej nieboszczki płaci...

— Ależ... ja nikomu ani polecenia, ani pieniędzy nie dawałam! — zawołała zdumiona Stasia, patrząc z coraz wzrastającym niepokojem w oczy staruszki, która wierna danemu mi przyrzeczeniu, zauważyła spokojnie:

— Ha! To chyba jest jeszcze druga córka. Panienka ma siostrę pewnie?

— Nie mam siostry. Same tylko byłyśmy z matką na świecie.

— A jednak ci, ten pan gadał wyraźnie, że pieniądze od córki mnie daje.

— Ten... pan! — podchwyciła żywo sierota.— A gdzież on jest? Jak się nazywa?

— Tego ja niewiem, bo i zkądżebym wiedzieć mogła? Ten pan się mnie nie opowiadał, tylko zapłacił dobrze i odchodząc prosił, żebym o grobie tym pamiętała ciągle, a za to obiecał dać mi osobną kolendę. Ale, tam przecie w kancelaryi musi wiedzą wszystko, to się panienka dowie.

— A jak wyglądał ten pan? — spytała ciekawie sierota.

Teraz i ja natężyłem uwagę, ciekaw, jak też mnie odmaluje moja, tak suto zapłacona dozorczyni.

— A, tak sobie! niby niczego — mówiła, kiwając głową staruszka. — Niestary jeszcze ale też i niemłody (Wielki Boże! wszak mam lat 29 dopiero!) Grzeczny, co prawda, i łaskawy ale jakiś mizerny, chudziak i trochę jakby niemrawa; (szkaradne babsko!) Nie umywał się on do tego pięknego kawalera, co dziś z panienką przyszedł!!

(C. d. n.)

Z wystawy warszawskiej.

(Szkice humorystyczne i nie humorystyczne).

I.

„Nie bylibyśmy polakami — gdybyśmy się nie spóźnili“ tak powiedzieli sobie nasi wystawcy — i chcąc przekonać Warszawę i przybyłych z prowincji gości, że w „prywiślańskim kraju“ tradycja nie ginie — niepowykończali na czas pawilonów — i dopiero po akcie otwarcia wystawy, wzięli się na gwałt do siekier i młotków, i spieszą, nieważając na porę nocną, byle tylko „spóźnionym pociągiem“ stanąć do popisu, jaki przez kilka tygodni ma odbywać przemysł i rolnictwo.

Dwie te gałęzie bogactwa, podzieliły się placem wystawowym na połowę, co zaraz wykazało najdobitniej stosunek przemysłu do rolnictwa. Pierwsza połowa, bogata, imponuje pawilonami w różnych stylach, eleganckiemi, gustownemi. pełnemi ozdób i szyku — druga zdobyła się zaledwie na równoległobok, którego kąty są puste a boki zajęte przez stajnie, obory, chlewy i owczarnie... W pierwszym dziale, t. j. przemysłowym, warczą maszyny, bucha para, lśnią ku słońcu różnobarwne tkaniny i wyroby — w drugim melancholicznie ryczy szlachetnej rasy krowa, lub też grzebie nogą koń stęskniony do obszarów, łanów i łęgów szerokich...

Powiadają, że wystawa ma być obrazem życia i pracy narodu. Być to może. Rolnictwo biedne a przemysł bogaty. Pierwsze zostawione własnym siłom jest jak owe dziecko chłopskie, pozostawione na łaskę i niełaskę losu, gdy tatulo z matulą na robotę pójdą — drugi, t. j. Przemysł, pańskie dziecko, wychowane przez guwernantki, bony, niańki i mamki protekcyjne, stroi się w różnobarwne modne sukienki i zdaje się pokazywać rolnictwu język i mówić:

— Aha! ty nie masz ładnych sukienek — a ja mam! Ty nie masz dobrego wujaszka pana Dawida Rozenbluma, któryby za tobą przemawiał — a ja mam! Ty nie masz cioci Róży — a ja mam! Ciebie nie ochraniają różne cła — a mnie ochraniają Ty nie masz towarzystwa popierania przemysłu — a ja mam! Ty nie masz w rodzie żydów — a ja mam! Ty nie masz pieniędzy — a ja mam!

Rolnictwo nie chce pozostać dłużnem w odpowiedzi i dawszy się Przemysłowi wysapać, odpowiada z miną buńczuczną:

— Mój przyjacielu, głupi jesteś! Tego co ja mam, ty nigdy mieć nie będziesz..

— Oho — powiada Przemysł — zobaczymy?

— Zobaczymy! zobaczymy! — krzyczy uparte dziecko Rolnictwo — przekonajmy się... i ja mam takie zabawki, których ty nie masz i nigdy mieć nie będziesz...

— No... no!

— A jakbyś wiedział, mój kochany! Ja naprzykład mam konkurencję amerykańską — a ty nie! ja mam cło od zboża na granicy niemieckiej — a ty nie! — ja mam serwituty — ja mam kradzieże w lasach — a ty nie! ja mam gradobicia — a ty nie! ja mam powodzie — a ty nie! ja mam mokre albo suche lata! ja mam księgosusz, karbunkuł, motylice, nosaciznę, zarazę płucną — ty co masz fircyku! elegancie!? Ty łobuzie nic nie masz... Sapiące maszyny! wielka rzecz — żebyś ty zobaczył jak u mnie konie w bronie sapią, żebyś usłyszał jak mi pola grad tłucze — to stokroć lepiej niż twoje młotki na kowadłach!

Przemysł obraził się na harde Rolnictwo i pokazał mu język... po chwili jednak wrócił do swego antagonisty i zapytał:

— A czy masz ty takie pawilony jak ja?... czy zdobyłeś się na taki szyk? aha!

Rolnictwo w milczeniu pokazało palcem plac zarosły trawą, plac, na którym ustawione są płoty zielone, przeszkody stałe, rowy, mury irlandzkie i tym podobne przyrządy.

— Mój kochany — rzekło — jakiś ty z przeproszeniem twojem — głupi. Widzisz co tam jest?

— Widzę, no cóż wielkiego? trawa, także osobliwość!

— A czy wiesz, że na tej trawie ludzie karki kręcą?

— Co mnie to obchodzi?

— A mnie bardzo obchodzi... ja na tej trawie mógłbym już był oddawna kark skręcić — a jednak trzymam się jakoś dotąd... i żyję.

— Wielka mi sztuka — żyć... i wróbel także żyje, ale spytaj się, czy ma pieniądze? spytaj, po czemu stoją jego akcje?

— Nie braciszku — rzekło Rolnictwo — bywają chwile, w których łatwiej jest umrzeć — anieżeli żyć... pamiętaj sobie o tem i dzieciom swoim w testamencie to zapisz.

— Co ty mi o testamencie będziesz mówił? — krzyknął małoletni Przemysł i z pięściami do rolnictwa przyskoczył.

Na szczęście, nadszedł na tę scenę poważny Kapitał, bardzo porządna osoba w racimorowym żupanie i aksamitnej czapeczce na głowin.

— Moje dzieci — rzekł słodko — za co wy sobie kłócicie? bądźcie wy lepiej w zgodzie — bo jak ja się od was odwrócę, toście oba przepadnęli!

Przestraszone dzieci podały sobie zgodnie ręce i zaczęły spacerować po obszernej, szeroko rozrzuconej wystawie. Widocznie w kolebce jeszcze straszono je żydem, bo gdy się szanowny Rebe Kapitał odezwał, spuściły biedaki z tonu i zaczęły sobie pokazywać nawzajem swoje zabawki...

Chodźmy za niemi.

Czy wiesz czytelniku zamiejski jak wygląda wystawa? Nie wiesz zapewne, jeżeliś nie przyjechał zobaczyć... ale my ci to dokumentnie opiszemy.

Wystawa obecna jest to śliczne miasteczko wzniesione z drzewa i z płótna, w stylu gotycko-pompejańsko-byzantyjsko-chińsko-jońsko-renesansowo-dorycko-baltycko-nadwiślańsko-arabsko-rozmaitym. Masz tu wszystkie możliwe i niemożliwe kombinacje architektoniczne, począwszy od minaretów maurytańskich, aż do pokrytej słomą „chaty za wsią", od miniaturowego browaru do altanki, w której mogłaby przy świetle księżyca gruchać para nieletnich, zakochanych w sobie nawzajem... przestępców.

W odstępach pomiędzy tymi krótkotrwałymi pomnikami architektury, znaleźć można improwizowane ogródki, w których się znajdują krzaczki jałowcu, będące niejako ilustracją urodzajności gleby w pewnych strefach naszej, bogatej w piasek, ojczyzny; brakuje tylko zajęcy i kuropatw, które znowuż w pewnych majątkach podjęły się ważnej misji sterkoryzowania gruntów. To wszakże do rzeczy nie należy — zajmuje nas w tej chwili wystawa. Gorąco afrykańskie — tłumy ludu dążą obejrzeć przedewszystkiem bufet, w którym zasiada b. redaktor b. „Tygodnika kucharskiego" błogosławionej pamięci.

Godzi się zauważyć, że publiczność najbardziej przypatruje się kuflom — a raczej temu co się w nich zawiera...

Ponieważ jednak nie jest rzeczą prasy schlebiać gustom publiczności — więc sprawozdawca zaczyna działać na własną rękę i biegnie tam, gdzie dorodny inwentarz się znajduje...

Znowu Rolnictwo kłóci się z Przemysłem.

— Widzisz — mówi pierwsze — daję ci tyle mleka, dla czego nie robisz masła na eksport?

Przemysł chce odpowiadać — lecz Rebe Kapitał kładzie mu rękę na ramieniu i powiada:

— Sztile... a nasze pachciarze?!

„Wiek".

Teatr — koncerta — widowiska.

„Płomienista" — taki jest tytuł trzyaktowej farsy jakiegoś p. Ferrie'go, którą na naszej scenie w zeszłym tygodniu przedstawiono. Tę samą farsę przedstawiają w Warszawie p. t. „Błyskawica", czy coś podobnego. Farsa ta, dosyć wesoła, dosyć zabawna i dosyć... nie mądra w swoich tak dalece naciąganych sytuacjach, że trzeba dziecinnej naiwności, aby uwierzyć, że tak się dziać może. Dziś, bo już nawet dobry pies legawy, bawiący się z dzieckiem w pokoju w chowanego, udaje, że nie wie, gdzie się dziecko schowało, a jednak szuka go.. Ale co tam pisać o takich „Płomienistych" — na nic to się nikomu nie zda, czy się widzi takie rzeczy na scenie, a tem mniej pożytku, gdy się krytykuje takie **niekrytyczne** rzeczy... Ludzie się trochę pośmieją z tych ludzi, co im autor, jak w ukropie każe się kręcić po scenie — i to dobrze na dzisiejsze ciężkie czasy, wśród których strzelanie sobie w łeb i połykanie arszeniku należy do uznanych sposobów rozwiązywania zagadnień życiowych... Wracając do „Płomienistej" — grana była przez naszych artystów wybornie. Panowie: Lubicz, Zboiński i Ruszkowski grali koncertowo, dzielnie sekundowali pp. Walewski i Hierowski. Śliczną młodziutką mężatką była p. Kwiecińska — a grała, jak zwykle z wdziękiem i pociągającą prostotą. Całość szła żywo — prawdziwie po francusku.

Z powodu braku miejsca sprawozdanie z komedji hr. Łączyńskiego p. t.: „Szukam spokoju", przedstawionej dnia 19. b. m. odłożone zostało do przyszłego numeru

---

Zagraniczne cygara.

Często słyszymy i sami mówimy o cygarze, którego woń nie bardzo nosowi do gustu przypada, że tytoń w cygarze więcej do liścia kapuścianego i ćwiklanego, niż do prawdziwego tytoniu — podobny.

Za granicą, szczególniej w Anglji tytoń do fabrykacji cygar i do palenia bywa na wielką skalę fałszowanym. Londyńskie dzienniki codzień mają otwartą rubrykę dla tego towaru.

W pierwszym rzędzie stoją liście wierzchnie używane do fabrykacji cygar, które z liści ćwiklanych tak kunsztownie bywają wyrabiane, że nie podobna ich od prawdziwego tytoniu odróżnić. Świeże liście ćwiklane nabierają przez zakwaszenie ślicznego brunatnego koloru, a przez nakrapianie kwasem siarkowym, nadaje się nu owych, oku naszemu tak miłych plam jasnych (tygrysia skóra).

W drugim rzędzie stoi liść fałszowany do wewnętrznego wypełniania cygar. Do tego rodzaju fałszowanego tytoniu, bywa wyłącznie tylko podbiał używany. Przez fermentację z dodaniem ługu z drzewa i te liście nabierają ślicznego brunatnego koloru.

Trzeci rodzaj fałszowania tytoniu jest następujący: liście tytoniu prawdziwego i mocnego z południowej Ameryki nalewają się warem i przez kilka godzin moczą. Liść prawdziwy tytoniu tego staje się przez tę manipulację daleko lżejszym i zdatnym do fabrykacji dobrych cygar, — nie fałszowanych. Odwarem zaś nalewa się znów liść ćwiklany, z dodaniem odpowiednich perfumów, który przez to smaku dobrego, prawdziwego tytoniu nabiera i bywa bardzo poszukiwanym do fabrykacji „prawdziwych hawańskich cygar".

Z całego świata.

Przyjemny władca. Wódz indyjski Big Bear, wysłał, jak donoszą z Kanady, do podwładnych swoich szpiegów z oznajmieniem, iż koniec ich jest bliski, i że niebawem każe ich podług własnej woli i bez ograniczenia mordować i rabować.

Konkury prezydenta. Jenerał Barrios, b. prezydent Gwatemali udał się pewnego razu do położonego wewnątrz kraju miasta, gdzie został przyjęty przez poważanego kupca. Młodziutka córka tego ostatniego wpadła w oko prezydentowi, który będąc wdowcem, postanowił zaślubić ją; oznajmił też życzenie swoje ojcu, żądając jednocześnie, aby dziewczę oddano na dwa lata na pensję w celu dokończenia edukacji. Ojciec nie był zbyt uszczęśliwiony tym zaszczytem, wiedząc aż nadto dobrze, jak niestałym jest los potentatów politycznych w Gwatemali, i usiłował zręcznie wyperswadować prezydentowi powzięty zamiar. Lecz Barrios ustąpić nie chciał, i córka kupiecka oddana została na pensję. Po upływie dwóch lat, Barrios przybył, aby dotrzymać słowa, lecz dorosła już obecnie panna, oświadczyła dumnie, że nie przyjmie

narzuconego jej konkurenta, choćby on nawet był naczelnikiem państwa; ojciec popierał córkę swoją. Mściwy a potężny odrzucony konkurent skonfiskował majątek ojca hardej panny i skazał go na pracę przy budowie dróg. Córka, chcąc wybawić ojca z tego strasznego położenia zdecydowała się nareszcie oddać rękę srogiemu konkurentowi, który w dniu ślubu wrócił wolność i majątek ojcu swojej żony, i był następnie jak najczulszym małżonkiem. Chcąc zaś zapewnić żonie przyszłość, na wypadek gdyby został pozbawiony władzy, kupił jej dom w Nowym-Jorku i złożył na jej imię 500.000 dol. u jednego z bankierów Stanów-Zjednoczonych.

Zapadnięcie się tunelu. Rozpoczął się znów okres katastrof, które nieprzerwanym szeregiem trapią ludzkość na wszystkich krańcach świata. Cholera, trzęsienia ziemi, pożary, zapadanie się domów, orkany, trąby powietrzne pochłaniają bezprzestannie setki ofiar, szerząc nędzę i zniszczenie. Obecnie znów depesza z Londynu donosi, iż w pobliżu Cincinnati zapadł się w chwili przejścia pociągu, tunel pod rzeką Tennessee. Rury gazowe uległy zniszczeniu, w skutek czego zapanowała zupełna ciemność, utrudniająca i opóźniająca niesłychanie niesienie pomocy. Cała służba pociągowa została zabita; podług pierwszych sprawozdań pomiędzy pasażerami jest 16 zabitych i 30 ciężko rannych. Pośród ludności Cincinnati panuje wielkie wzburzenie, albowiem od pewnego już czasu uskarżano się, iż cegły w tunelu obluźniają się i spadają. Tłumy mieszkańców zebrały się przed budynkiem zarządu kolejowego grożąc zburzeniem gmachu, zostały wszakże przez policyę odparte.

Przed służbą wojskową usuwa się w Niemczech bardzo znaczny procent młodzieży. W r. 1884 nie stawiło się do wojska w Niemczech (bez Bawarji) 111,027 chłopa bez wszelkiego usprawiedliwienia się, a o 335.86 nie można się było dowiedzieć gdzie przebywają. Za wyniesienie się z kraju bez urlopu zasądzono lub w śledztwo oddano 29.000.

Nowiny literackie i artystyczne.

Nowości wydawnicze P. Teodor Jeske-Choiński wydał świeżo rzecz p. t.: Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele".

Redakcja „Hodowcy" wydała pożyteczną książeczkę p. Wacława Koszutskiego p. t.: „Pomiary i znamiona charakterystyczne najwięcej znanych ras i odmian bydła nizinnego i górskiego według Lehnerta".

Nakładem p. Sulistrowskiego wyszedł z druku „Katalog" odbywającej się obecnie w Warszawie wystawy przemysłowo-rolniczej. Książka gruba, anonsów pełno, sam układ katalogu staranny.

Gospodarstwo miejskie i wiejskie

Masło margarynowe. Spadanie cen masła. (którego nawiasem powiedziawszy we Lwowie bynajmniej nie uczuwamy) przypisują zwykle jedynie nadprodukcji, a nie uwzględniają przytem wpływu sztucznego czyli margarynowego masła, którego fabrykacja w ostatnim czasie ogromnie się podniosła: w Niemczech istnieje nie mniej jak 35 fabryk takiego masła. Fabryka n. p. w Szczecinie wyrabia dziennie 3500 kilogr., czyli 70 centnarów, a fabryki w Dortmund i Schwelm wyrabiają pierwsza 15.000, a druga 3.000 kilogr. takiego masła. Produkcja roczna w obwodzie regencyjnym Dysseldorfskim w 12 tamże istniejących fabrykach wynosi 45.000 cent., wartości 2,700 000 m. Fabryka w Berlinie wyrabia rocznie 5000 cent. — Fabryki w Niemczech zdają się dotychczas nie pokrywać popytu tego masła, gdyż takowe sprowadzane bywa jeszcze z zagranicy. Odbyt tego masła jest głównie w miastach, w obwodach przemysłowych, po fabrykach a także dużo go odchodzi do portów, na zaprowiantowanie okrętów. Głównymi odbiorcami są, pominąwszy piekarzy, cukierników, restauratorów i hotelistów, biedniejsze klasy ludności robotniczej Cena masła margarynowego jest o $^1/_3$ tańszą, niż zwyczajnego i wynosi nie niżej 1 marki za kilgr., czyli 50 fen. za funt, a dochodzi nawet do 1.30 m. za kilogr. Cena ta nie jest zależną tyle od jakości tego masła, jak raczej od ceny naturalnego masła. Wyjątek co do cen stanowi miasto Gdańsk, gdzie za kilogram masła margarynowego nie płacono nigdy wyżej jak 80 fenigów, prawdopodobnie najgorszej jakości. Masło margarynowe wyrabia się, jak wiadomo z oczyszczonego łoju wołowego, przyprawionego olejem margarynowym i odpowiednio zafarbowanego, tak że wygląda zupełnie jak naturalne masło — W parlamencie niemieckim przy obradach nad taryfą celną, postawiono wniosek o podniesienie cła na sztuczne masło i olej margarynowy na 30 m. za 100 kilogr., który niestety w czasie dyskusji cofnięto. — W państwie austr., najwięcej margarynowego masła wyrabiają w Czechach i w okolicach Wiednia. Nie brak go też nigdzie. W Galicji nie robią go jeszcze, choć go jemy, nie wiedząc nawet o tem. W Galicji, ktoby pierwszy założył fabrykę takiego masła, robiłby także doskonałe interesa.

Zakładanie żywopłotów. Inspektor ogrodniczy Herrman w Proszkowie zaleca, aby w miejscu, gdzie ma być założony żywopłot, wruszyć ziemię na 1 m. szerokości a na 80 cm. głębokości i przesypać ją przegniłym kompostem lub przynajmniej dobrą ziemią ogrodowe. Gdy się następnie ziemia dobrze uleży, sadzi się dwoma lub trzema rzędami, odległemi od siebie 20 cm., dwuroczne lub trzechroczne latorośle w odstępach 15 cm. W pierwszych latach przycina się kilkakrotnie pędy i łączy ze sobą; później obstrzyga się płot dwa razy do roku nożycami. Oprócz głogu pospolitego i grabiny, zaleca Herrmann do sadzenia: wiśnikę (cerasus mahaleb), dereń pospolity (cornus mascula), wiąz pospolity (ulmus campestris var. suberosa) Z krzewów iglastych nadaje się do żywopłotów szczególniej jałowiec pospolity (juniperus communis). Ten ostatni należy ostrożnie obcinać.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Tom. w G. Otrzymaliśmy pańskie prace -- gdy przeczytamy, odpowiemy.

P. Al. w K. Sprawozdań z przedstawień nowej operetki w Krakowie nie dajemy.

PP. Autorom wierszy: „Ludzie i ludzie". „Gwóźdź" i „Rany" -- utwory panów drukowane nie będą.

P. Leokadji we L. Z nadesłanego artykułu korzystać nie możemy, bo to kwestja zbyt już omówiona. Co do „męskiej kwestji", gdyby do niej ktoś się wziął dowcipnie, a głębiej, to mogłaby być bardzo ponętną, ale na to potrzeba, nie tyle może wytrawnego pióra, ile bystrego poglądu na stosunki społeczne.

Nadesłane.

Lwów w krótkim już czasie, bo zaledwie za parę tygodni, pozyska przy rogu ulicy Sykstuskiej i Karola Ludwika, w nowo budującej się kamienicy, bardzo elegancką i na sposób francuski zaprowadzoną cukiernię; bez zaprzeczenia, że w tem miejscu cukiernia urządzona z całym komfortem, będzie miała nadzwyczajne powodzenie, bo do otwierania tejże biorą się ludzie fachowo za granicą wykształceni i rutynowani. Przy wzroście Lwowa z każdym rokiem, cukiernia taka będzie ozdobą miasta — już teraz robią się liczne przygotowania do urządzenia i umeblowania lokalu, a wkrótce doniesiemy, kiedy powyższa cukiernia otwartą zostanie.

My zaś z całego serca życzymy uczciwej i sumiennej pracy: „Szczęść Boże".

Kilku z obywateli.

BOLESŁAW MIKULINSKI

krawiec męzki

we Lwowie przy placu Halickim liczba 12.

Poleca Szanownej Publiczności swoją **pracownię i skład sukien męzkich**, które są na każdą porę roku obficie zaopatrzone w najgustowniejsze materje z pierwszorzędnych fabryk. Wykonuje wszelkie suknie mężkie, jak najstaranniej według najnowszej mody, w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. (3726 2—6)

F. RENTSCHNER we Lwowie przy ulicy **Karola Ludwika vis a vis Tea ru** poleca swój magazyn i **handel przyborów kuchennych, narzędzi rolniczych** i słowem, co tylko w zakres żelaziwa wchodzi. Sprzedaje po **miernej cenie**, zamówienia uskutecznia **szybko i sumiennie**. (3729 2—3)

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 19go maja 1885 przeniosłam mój od roku 1848 istniejący

HANDEL
towarów żelaznych
i skład krzyży pod firmą

Konstanty Iskierski

z dotychczasowego lokalu przy ulicy Teatralnej l. 11 **do lokalu przy ulicy Karola Ludwika l. 13 obok hotelu Angielskiego.**

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczas okazywane mnie dowody zaufania, polecam się nadal łaskawym Jej względom.

(3724 2—4) Z głębokiem poważaniem

Karolina Iskierska.

Zmiana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że znany Zakład zegarmistrzowski pod firmą „Ludwik Weigel przy ul. Teatralnej l. 16, we Lwowie“ objąłem na moją własność.

Jako wieloletni kierownik tego Zakładu, starałem się pod każdym względem zadowolić P. T. Publiczność, a dowodem najlepszym tego jest, że od r. 1865 — to jest od tego czasu, od którego ster firmy „Ludwik Weigel“ w moje objąłem kierownictwo; a zwłaszcza od czasu śmierci ś. p. Ludwika Weigla, który zmarł 1879 roku, nie było żadnego wypadku jakichkolwiek niezadowoleń — ale owszem Szanowna P. T. Publiczność z zaufaniem i zadowoleniem do tego udawała się Zakładu.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal — obecnie już jako właściciel, łaskawym względom P. T. Publiczności.

Z wysokiem poważaniem

Jan Łobos, *zegarmistrz*

(3696 ul. Teatralna l. 16. 6 4)

J. MOLDAU & BERESZ

przy placu Gołuchowskim l. 5 we Lwowie

polecają swój nowo otworzony hurtowny i detaliczny MAGAZYN PORCELANY I SZKŁA, w wielkim wyborze i guście, osobliwie jest to sposobność dla prowincji dla panów kupców, ponieważ powyższa firma dała już niejednokrotnie dowód swojej uczciwości i rzetelności z licznemi partjami (3733 szanownej publiki. 2—8)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 9. czerwca 1885 otworzyłem

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH
i wiktuałów.

Zaopatrzyłem takowy w najdoborowszej jakości kawy, herbaty, rumów, likierów, rosolisów krajowych i zagranicznych, win austrjackich i węgierskich, porteru angielskiego, salami włoskie i węgierskie, różne wędliny, sery emmentalski i krajowy, bryndzy liptawskiej, sardynek i tp. Piwa flaszkowe wyleżałe okocimskie, zwyczajne i czarny bok, oraz filia składu piwa krasiczyńskiego księcia Adama Sapiehy.

Zapewniając, iż staraniem mojem będzie najumiarkowańszemi cenami pozyskać względy i poparcie Szanownych P. T. odbiorców, kreślę się z wyrazem głębokiego szacunku i poważania

Henryk Mayer

pod „bocianem“

przy ulicy Czarnieckiego l. 8, róg ul. Łyczakowskiej obok c. k. urzędu cłowego. (3731 2—6)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 20. maja b. r. otworzyłem **w STANISŁAWOWIE**, w domu własnym, przy ulicy Sobieskiego, naprzeciw urzędu telegraficznego

Sprzedaż pieczywa

mianowicie: rogalków maślanych, słonych, bułek na mleku (kajzerek), bułek wodnych gładkich i t. p.; w szczególności zaś polecam:

CHLEB ZDROWIA
Grachama
PSZENNO RAZOWY
po 10 i 20 cnt.

który przez swoję dobroć zjednał sobie niemal w całej Europie uznanie od pp. lekarzy.

Chleb domowy czysto-żytny po 10 i 20 ct

Chleb zwykły piekarski w rozmaitej cenie.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, upraszam uprzejmie o jak najliczniejsze odwiedzanie mego nowo-utworzonego sklepu.

(3711—3—3). Z poważaniem

Teofil Brydziński

w Stanisławowie.

Skład i pracownia wyborów blacharskich

H. Bogdanowicza

przedtem

A. HILGARTNERA

przy ulicy Łyczakowskiej l. 1. naprzeciw c. k. komory we Lwowie.

przyjmuje tak w miejscu, jak i na prowincji wszelkie zamówienia z różnych metalów w zakres tego zawodu wchodzących, t. j. pokrycia dachów różnego systemu j. t. rynny, rury, attyki, gzymsy maszynowe, balustrade, balkony, kroksztyny, słupy, czyli postumenta pod figury do ubierania salonów.

Posiada wielki **zapas nagrobków** blaszanych ze złotym napisem od 5—39 złr., pięknych i trwałych **wieńców blaszannych** od **59** centów **29** złr., **latarń grobowych** od **2—15** złr., **bukiety blaszanne** z wazonami do kościoła przed ołtarze, najpiękniejsze różnej wielkości od **2 25** złr., **naczynia kuchenne i gospodarskie** różnego rodzaju.

Przyjmuje wszelkie reperacje, pobielanie naczyń kuchennych, lakierowanie — i wykonuje po nader umiarkowanych cenach w jak najkrótszym czasie.

Zamówienia z prowincji przyjmuje za pobraniem pocztowem.

Zakupiłem starą firmę znaną już Szanownej P. T. Publiczności od lat wielu, proszę i nadal o łaskawą pamięć i względy, jako następca starej firmy, który zaopatrzyłem skład swój we wielki zapas towarów wyborowych, prowadzę pracownie **na większą skalę**, zaopatrzoną w **wszelkie przyrządy maszynowe**, chlubiąc się tem, iż mogę zadość uczynić Szanownej P. T. Publiczności, wykonujęc po **nadzwyczaj nader umiarkowadych cenach**. (3717 3—12)

Prosząc o łaskawe względy

H. Bogdanowicz.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż po długiej praktyce zawodowej w kraju i za granicą, osiedliłem się w Rzeszowie i otworzyłem na Nowem mieście w domu Wgo P. Holcera koncesjonowaną **pracownię siodlarską, powozową i lakiernicza w Rzeszowie**, i przyjmować będę tak roboty nowe, jakoteż wszelkie reparacje. Równ eż uskuteczniam zamia y starych powozów i t. p. Zasadą moją będzie dokładne i uczciwe wykończenie powierzonych mi robót, użycie wzorowych materjałów, szybkie wykonanie, przy bardzo umiarkowanej cenie. Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Józef Bonarek

(3690—5—12) w Rzeszowie.

Natana Baumanna
Synowie
we Lwowie

ulica ruska Nr. 18.

polecają swój obficie i doborowo zaopatrzony handel towarów korzennych hurtowny i drobiazgowy Cukru, Kawy, Krozeni, Materiałów, Owoców południowych, Herbaty prawdziwe chińskie, Rum z Jamajki. Rozolisy i Wina.

Nadmienia się przytem, że obecnie cukier jest tani, a później będzie droższy — radzimy więc korzystać i zaopatrywać się w cukier na przyszłość (3718—3—4).



Pierwsza w Galicji

FABRYKA HARMONIUM

dla PP. Organistów do uczenia śpiewu i gry organowej

Jana Śliwińskiego

we Lwowie, ul. Ślusarska.

(3730 1—4)

FABRYKA PAROWA

Cykorji i surogatów kawy

ANTONIEGO ROZMANITA

w Rakowicach pod Krakowem.

KANTOR i SKŁAD

Kraków. ulica Florjańska

we własnym domu.

Nowo otworzona fabryka powyższych wyrobów **na sposób zagraniczny** — towary w niczem zagranicznym nie ustępują i **przewyższają** takowe tembardziej że właściciel tej fabryki nie posługuje się żadnemi domieszkami i ingrendjencjami fałszywemi, tylko każdy towar chemicznie i urzędownie stwierdzony i uznany za **wyborny i zdrowy.**

(3736 1—10)

A. P. Schulc w Czerniowcach i Kołomyi poleca swoje magazyny papierowo-galanteryjne; bronі, srebra chińskiego i towarów mięszanych po cenach bardzo niskich. (3515-12 8)

Obfity wybór papieru listowego w kasetkach i pojedyńczo, przyborów do pisania, rysowania, malowania i przyborów szkolnych.

Ramy w różnych wielkościach złocone, antik rzeźbione etc., oprawy obrazów przyjmuje się. — Broń myśliwska i rewolwery z fabryki M. Arendt Lüttich (Belgja). Przybory myśliwskie, maszyny do szycia na raty itp. Karty wizytowe litografowane i drukowe a la minute. — Wyroby z srebra chińskiego „Christofle i spółka w Paryżu i Karlsruhe“. — Tapety i story do okien. — Kapelusze, rękawiczki, parasole, laski etc.

Łaskawe zlecenia z prowincyj załatwia się odwrotną pocztą.

Z głębokim szacunkiem

A P Schulc

w Czerniowcach i Kołomyi.

Dla c. k. urzędów i biur ryza papieru koncepto wego po złr. 1.50, 1.65, 2.10. Ryza 500 ark., ryza papieru kancelaryjnego po zł. 2·85, 3·15, i 3·50, ryza papieru półmin steryaln. zł. 4·5, ryza papieru ministeryalnego 7 zł. Atrament, lak, pióra i papier pakunkowy na koperty po cenach fabrycznych, koperty kwadratowe z naczółkiem za 1000 szt. 1·80. 2·40, 3·30, format kopert urzędowych za 1000 szt, z naczółkiem zł. 2·40, 3·40, poleca Główny skład papieru KAMILA BAUMA w Tarnowie. Zamówienia kolejowe i próbki franco. 3581—5—12

Dobrą i pewną lokacją kapitałów

są

$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego

posiadające gwarancję kraju, jakoteż

5% premiowane Listy zastawne gal. Banku hip.

losujące à 110 złr.

kupują i sprzedają najkorzystniej

SOKAL i LILIEN

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

DOM BANKOWO-KOMISOWY

Biuro ekspedycyjne

J. NAWROCKI

Kraków, Hotel Drezdeński.

(3734 st. 1)

Nową lwowską piekarnię

ul. na Rurach l. 8 otworzył

BOGUCHWAŁ SCHÄFFER

od kilku miesięcy. Chleb żytni po 10, 17, 34, żytni biały 24, 12, 7.

Emil i Karol Piskorz

w Czerniowcach

ma na składzie czyste lniane towary, jako to: **obrusy, ręczniki, chustki** do nosa, **szyfony, szyrtyngi i batysty, perkale, barchany** i **piki, pokrycia** na meble z drelichu, juty, baret, cyraty i towary modne, wszystko w najnowszym guście **własnego wyrobu, bieliznę damską i męzką**, wielki wybór pończoch kalesonów i trykotowych kaftaników, koronek rozmaitych, firanek wszelkiego gatunku i wielkości, kołder, chustek wełnianych i koców,

SKŁAD

białej i kolorowej bawełny, nici, białych wstążek ni lanych, baczkowanych poszewek, krawatek męzkich itd.

Stałe ceny za pobraniem.

(3714—2—8).

FRANCISZEK SEEGER.

w Kołomyi.

(przedtem dyrektor Fabryki maszyn w Ottynji).

Od lat 24. pracujący w tym specjalnym zawodzie, nietylko w Galicji, lecz w **Anglji**, w **Ameryce**, w **Niemczech**, w **Austrji**.

Utrzymuję ciągle na składzie przyrządy wiertnicze, świdry i krany do ciśnienia, lokomobile, pompy, rury kute, transmisyjne przyrządy, linwy drutowe, rzemienie skórzane, bawełniane i t. p. takowe sprzedaję po cenach, fabrycznych.

Przyjmuję wszelkie zamówienia na kotły parowe, naftowe i dziegciowe, rezerwoary, maszyny parowe, pompy parowe i cisnące i inne przyrządy maszynowe, obowiązuję się takowe w najkrótszym czasie sprowadzić po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK SEEGER.

w Kołomyi, rynek.

(3709-2—3).

MAGAZYN KONFECJI DLA DAM

M. Obogiego

3725 2-6 **we Lwowie**

ulica Teatralna l. 7 (naprzeciw katedry) poleca najtańsze, najmodniejsze i najsumienniejsze źródło ubrania dla dam i dzieci.

PRACOWNIA

ulica Strzelecka l. 5. I piętro we Lwowie.

Główny skład wiedeńskiego i czeskiego **OBUWIA**, nr. 14. plac Halicki we Lwowie, poleca wszelkiego rodzaju **obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci**, jakoteż **obuwie luksusowe** do najświeższej mody zastosowane **w wielkim wyborze** po cenach umiarkowanych. (3688—4—4)

Jan Trojanowski, przy ul. Wałowej l. 19. we Lwowie poleca swój nowo otworzony Magazyn ubiorów męzkich i wojskowych, wykonuje podług ostatniej mody z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskuteczniam szybko i sumiennie. (3680 2—6)

Handel M. Kruga w Przemyślu poleca świeże Wody mineralne krajowe i zagraniczne po najumiarkowańszych cenach, oraz sole francens badzkie, marjenbadzkie, karlsbadzkie, i Kalskie. (3681—3—8)

Uwiadomienie.

FRANCISZEK GAWLIK, znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył w rynku, 39 we Lwowie **Magazyn obuwia** wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak, że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskuteczni szybko i sumiennie. 3574 8—12

Dr.

Maurycy Ambos

otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika Nr. 31.

3697—2—3)

Ogłoszenie.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że p. **W. Goldwasser w Krakowie**, *w głównym Rynku Nr. 5 pod „złotym orłem“* utrzymuje skład naszych **WÓD MINERALNYCH** który zawsze zaopatrujemy świeżemi przesyłkami, możemy więc ten Skład wód mineralnych, jak najlepiej polecić. (3735 1—4)

JAN KLECZYŃSKI, siodlarz w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 32, wykonywa **wszelkie roboty siodlarskie i rymarskie**, mianowicie: wybicia pojazdów, uprzęże na konie, siodła, przybory podróżne, pasy do maszyn oraz przyjmuje wszelkie reperacje, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

Utrzymuje skład latarń powozowych.

(3733 1—9)

ZMIANA LOKALU

z ul. Ruskiej do Rynku nr. 11.

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr. 11 **skład konfekcji damskiej**, a tenże zaopatrzyłem w najobfitszy wybór tak **krajowych** jak i **zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych**. Także niemniej zobowiązuję się, jak dotąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatem uniżenie (3681 - st.—2)

z wysokim szacunkiem

S. Rozengarten

we Lwowie, ul, Ruska l. 4.

Z Browaru księcia Adama Sapiehy

PIWO KRASICZYŃSKIE

Główny skład i sprzedaż we Lwowie:

ulica Ossolińskich l. 10 i ulica Czarneckiego l. 2

Wystały „Leżak marcowy“ ½ litr. but. 10 ct.

Odbiorcom 10 but. razem dostawia do domu we Lwowie bezpłatnie.

(3672 10 4) Piwo w beczkach po 15 cnt. litr.

Na prowincję wysyła się z opakowaniem i beczułką.

12 butelek, 24 butelek, 48 butelek,
2 złr. 25 cnt., 4 złr. 56 cnt., 9 złr. 12 cnt. — w beczkach po 13 ct. litr.

Ceraty

w wielkim wyborze na obicia mebli i powozów, barchanowę na stoły, gutaperchowe na podkłady i inne w najlepszych gatunkach — również

dywany

do obicia powozów i inne

materje powozowe,

jak: (3684—3—4)

borty, taśmy czyli **nathsznury, kutasy, pętlice, guziki i gurty**

w różnych gatunkach po cenach fabrycznych poleca:

St. Wyszyńska przedtem **R. Raymond**

we Lwowie ul. Ormiańska l. 30.

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

$4\frac{1}{2}$% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Stanisław Wolffka. Z drukarni „Dz. pol.“ pod zarządem J. Mittiga.